

Prof. dr hab. Ewa Kraskowska  
Instytut Filologii Polskiej  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Email: [krask@amu.edu.pl](mailto:krask@amu.edu.pl)  
Tel. 540 599 482

Poznań, 15 maja 2022

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Patrycji Megger-Borkowskiej  
pt. *Pisarka na „Ziemiach Odzyskanych”. Casus Niny Rydzewskiej*

Temat doktoratu mgr Patrycji Megger-Borkowskiej został tak sproblematyzowany, że w pierwszej chwili skłania do myślenia o ujęciu monograficznym typu „biografia i twórczość”, tym bardziej że mamy do czynienia z autorką w zasadzie nieznaną, a w najlepszym przypadku – znaną nielicznym historykom i historyczkom literatury polskiej XX wieku, i to głównie w związku z życiem literackim czasów międzywojennych. Perspektywa biografistyczna to bez wątpienia ważny klucz metodologiczny dla badań Doktorantki, ale jest też w tytule rozprawy kilka sygnałów, które komplikują to proste rozpoznanie. Najpierw pojawia się więc nacechowany genderowo leksem „pisarka”, który w dzisiejszym dyskursie literaturoznawczym zyskał prawo obywatelstwa, gdyż studia nad pisarstwem kobiet przestały być traktowane z lekceważeniem jako akademickie kuriozum, a ich rozwój w ostatnim trzydziestoleciu wzbogacił naszą wiedzę i świadomość literacką w sposób trudny do przecenienia (co zresztą nie oznacza, iż nie pozostało nam na tym gruncie jeszcze wiele do zrobienia). Z kolei toponim „Ziemie Odzyskane” (ujęty w cudzysłów) kieruje naszą uwagę ku zjawisku, które Joanna Szydłowska jakiś czas temu zręcznie określiła mianem polskich narracji „pojałtańskiego Okcydentu”<sup>1</sup> i ku nowym studiom regionalistycznym. I choć termin Szydłowskiej – o ile mi wiadomo – szerzej się nie przyjął, a Doktorantka nie przywołuje go w swojej pracy, to warto go w związku z Niną Rydzewską mieć w pamięci, jako że powojenne losy i powojenna twórczość pisarki bez wątpienia są dla tego zagadnienia istotne. Na zamiar opisanie jednostkowego przypadku jako reprezentatywnego dla szerszej problematyki wskazywałby też trzeci leksem umieszczony w tytule rozprawy, mianowicie *casus*, przypadek, termin rodem ze słownictwa prawniczego, ale przyswojony w humanistyce i używany wtedy, gdy dane

---

<sup>1</sup> J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013

instrumentarium badawcze bazuje na tzw. *case study*, studium przypadku, w którym wieloaspektowa i dogłębna analiza pojedynczego zdarzenia lub sekwencji zdarzeń ma służyć wychwyceniu pewnych wzorców czy mechanizmów dających się ekstrapolować na większe obszary doświadczeń zbiorowych. Te trzy słowa-klucze – biografia, gender, regionalizm - nie do końca jednak definiują przedmiot i metodę badań przeprowadzonych przez mgr Megger-Borkowską. Właściwym ich obiektem było bowiem domowe archiwum pisarki zdeponowane w szczecińskiej Książnicy Pomorskiej – heterogeniczny zbiór dokumentów, jakie po sobie pozostawiła na ostatnim przystanku swojej ziemskiej wędrówki, właśnie w Szczecinie. Archiwum – dodajmy – przekazane Książnicy przez osobę trzecią, blisko związaną z Rydzewską, i o tym zapośredniczeniu trzeba pamiętać, mając je na względzie przy krytycznej lekturze owych dokumentów.

Czas tradycyjnych archiwów w formie materialnej nieuchronnie dobiega końca i może właśnie dlatego, świadomi tej schyłkowości, tak gorączkowo, z takim zaangażowaniem je dziś badamy i opisujemy. Z zasobów, poprzez które zdobywało się informacje o czymś wobec nich bytowo zewnętrznym, stały się samoistnym, bezpośrednio dostępnym obiektem obserwacji naukowej i analizy: interesuje nas struktura i dynamika zbiorów archiwalnych, fascynuje namacalność poszczególnych jednostek, przestrzeń, jaką zajmują, sposób, w jaki się nawarstwiały. Pracę badawczą **w archiwum** coraz częściej zastępuje praca badawcza **nad archiwum**. Zdarzają się jeszcze archiwa tworzone świadomie i celowo, jak np. legendarne Archiwum Themersonów, o statusie niemal dzieła sztuki i z własną kuratorką. Bywa, że dzięki konkretnemu projektowi naukowemu niepozorne, typowe archiwum domowe, na które składają się pudła i skoroszyty pełne nieuporządkowanych skrawków papieru, przeistacza się – jak archiwum Juliana Przybosia – w starannie zdigitalizowany, polinkowany i otagowany hipertekst ([http://przybos.edu.pl/pl/archiwum\\_domowe](http://przybos.edu.pl/pl/archiwum_domowe)), po którym można do woli i w komfortowych warunkach własnego pokoju surfować, wytyczając w nim coraz to nowe ścieżki i powiązania. Na takim tle archiwum Niny Rydzewskiej prezentuje się raczej skromnie, zawiera jednak rzecz bardzo cenną – maszynopisy utworów (także tych niewydanych), na podstawie których można podejmować próby zrozumienia i zrekonstruowania procesu twórczego. Do wymienionych wyżej metodologicznych kluczy dochodzą w związku z tym kolejne: studia nad archiwami (*archive studies*), genetyczna krytyka tekstu. Dużą zaletę doktoratu mgr Megger-Borkowskiej widzę właśnie w tym, że udało jej się zbudować warsztat badawczy z różnorodnych narzędzi i stworzyć dobrze sprawdzające się w użyciu instrumentarium literaturoznawcy filologiczno-

kulturowego. Kwestiom metodologiczno-teoretycznym oraz charakterystyce materiału źródłowego poświęcony został pierwszy rozdział omawianej pracy.

Pierwsze zdania dysertacji brzmią następująco: „Życiorys Niny Rydzewskiej próbuję rozszyfrować, uporządkować i całościowo przedstawić na podstawie dokumentów: mozaiki legitymacji, życiorysów, korespondencji, umów, notatek i zdjęć. Mariaż pracy i życia - tak w skrócie można opisać zebrane w teczkach i zdeponowane w archiwum Książnicy Pomorskiej w Szczecinie materiały dotyczące Niny Rydzewskiej”. Naszą uwagę powinno zwrócić zestawienie „praca i życie”. Właśnie „praca”, a nie „twórczość”, bowiem Rydzewska traktowała pisarstwo jako zawód, źródło utrzymania, i miało to dla jego kształtu oraz ewolucji decydujące znaczenie. O ile przed wojną, w latach „kwadryganckich”, autorka ta wspólnie z Elżbietą Szemplińską-Sobolewską odgrywała pewną rolę w tworzeniu wizerunku grupy (radikalizm, lewicowość, populizm, prowokacyjność) i tym samym poetyckiej mapy w Polsce lat trzydziestych, to po wojnie stała się pracownicą literatury, odpowiadającą na konkretne zlecenia dysponentów kultury w Polsce Ludowej: centralnych i lokalnych władz partyjnych, Związku Literatów Polskich, wydawnictw państwowych, ale także wykreowanych przez dyskurs ideologiczny „wirtualnych” odbiorców ówczesnej prozy.

W rozdziale poświęconym przedwojennej twórczości Rydzewskiej Doktorantka pisze między innymi o wierszu, który młodej poetce przyniósł krótkotrwały rozgłos, czyli o „Madonnie nędzarzy” opublikowanej w „Głosie Prawdy” w roku 1928. Skupia się zwłaszcza na jego recepcji, którą zestawia z dwoma współczesnymi nam wydarzeniami artystycznymi: „Pasją” Doroty Nieznalskiej i spektaklem w reżyserii Krystyny Jandy *Porozmawiajmy o życiu i śmierci* wg sztuki Krzysztofa Bizi. Szkoda, że ta myśl zostaje ledwie zasygnalizowana (s. 33). Należałoby ją albo rozwinąć i zwrócić uwagę na różnice między jedną i drugą sytuacją odbiorczą („Madonna” ukazała się w obiegu mainstreamowym, w czasopiśmie będącym głosem ówczesnej władzy, i spotkała się z przychylnością tzw. zwykłego czytelnika, natomiast instalacja Nieznalskiej i spektakl Jandy reprezentują sztukę kontestacyjną, przeznaczoną dla ograniczonego kręgu odbiorców) – albo pominąć jako nieistotną dla wątku rozwijanego w tym punkcie rozprawy.

Najobszerniejszy w całej dysertacji rozdział trzeci (prawie czterdzieści stron) poświęcony jest głównemu prozatorskiemu dokonaniu Rydzewskiej – jej dwutomowemu cyklowi o tematyce kaszubskiej, który jeszcze przed wojną zainicjowała powieścią *Akwamaryna*. To interesujące studium z zakresu krytyki genetycznej zasługuje w kontekście całej omawianej tu pracy

doktorskiej na szczególnie wysoką ocenę. Oparte zostało na bogatym materiale źródłowym, na który złożyły się trzy wydania *Akwamaryny* oraz powieść *Mol na Krzyskim Wzgórzu*, opublikowana jako drugi (po *Akwamarynie*) tom dyptyku *Rybacy bez sieci*.

Wydana po raz pierwszy w roku 1937 *Akwamaryna* jawi się jako pewne *novum* w międzywojennym nurcie literatury marynistycznej, stanowiąc, jak czytamy w doktoracie, „odejście od paradygmatu Conradowskiego i odkrycie w literaturze czegoś zupełnie nowego – brzegu” (s. 43). Omawiając to wydanie, mgr Megger-Borkowska wspomina o przyczynach popularności tematyki morskiej w prozie międzywojnia i krótko zarysowuje najważniejsze aspekty tego fenomenu, w tym również działalność Ligi Morskiej. Wzmianka o rejsach turystycznych do Szwecji i Finlandii odbywanych w tym czasie przez Rydzewską na polskich statkach, co – jak się dowiadujemy – potwierdzają zdjęcia z przedwojennego albumu pisarki (s. 46), budzi refleksję, iż przydałoby się uzupełnić rozprawę o aneks ze skanami najciekawszych dokumentów, jak to zazwyczaj bywa w pracach reprezentujących zwrot archiwalny w dzisiejszej humanistyce. Ta część doktoratu obfituje w rozważania natury genologicznej sytuujące *Akwamarynę* i *Mol na Krzyskim Wzgórzu* m.in. wobec takich kategorii, jak powieść inicjacyjna, saga rodzinna czy literatura kobieca, a podsumowane następującą konkluzją: „...o cyklu *Rybacy bez sieci* mówić będziemy jako o powieści marynistycznej albo sadze rodzinnej, której akcja umiejscowiona została na Kaszubach i klasyfikować jako literaturę w Szczecinie (ale nie: szczecińską), ale także (w zależności od przyjętej perspektywy): marynistyczną, pomorską lub wybrzeża” (s. 50). Obserwacja ta dowodzi, iż Doktorantka zdaje sobie sprawę z ruchomości kategorii gatunkowych i ich sytuacyjnych uwarunkowań. Szczegółowe analizy różnic między trzema wydaniem *Akwamaryny* (1937, 1946 i 1958) demonstrują natomiast jej dobry warsztat filologiczny i umiejętność interpretacji zaobserwowanych faktów tekstowych. Osobny podrozdział (3.5) poświęciła mgr Megger-Borkowska ciekawemu dokumentowi, jakim jest wspomnieniowy tekst blisko zaprzyjaźnionego z pisarką Edmunda Bączyka zatytułowany „Nina Rydzewska i Kaszubi”. Dotyczy on genezy *Akwamaryny*, kaszubskich fascynacji Rydzewskiej, jej warsztatu pisarskiego opartego głównie na dogłębnej „obserwacji uczestniczącej”, a także pewnych szczegółów biograficznych i powojennych problemów wydawniczych. Na tle innych wątków związanych z tematem rozprawy, „literatura wybrzeża” wyraźnie wysuwa się zresztą w zainteresowaniach Doktorantki na plan pierwszy, co potwierdzają m.in. dwa inne podrozdziały o charakterze suplementów, mianowicie „*Akwamaryna* w kontekście *Wiatru od morza* Stefana Żeromskiego” (3.3) oraz „Wdzydze. Nina

Rydzewska i Róża Ostrowska” (3.7). W obu zastosowano tę samą metodę paralelnej i porównawczej analizy utworów o zbliżonej tematyce, ale różnego autorstwa, a w przypadku podrozdziału 3.7 – także biegnących równoległymi torami biografii obu pisarek. Pozwolę sobie wysunąć przypuszczenie, iż są to fragmenty powstałe wcześniej (o czym świadczy także ich styl, mniej dojrzały akademicko, ze zdaniami w rodzaju „Jeżeli buduje postać negatywną, to zamyka jej furtkę na zmianę”; s. 76), które następnie zostały bez powtórnej redakcji włączone do całości.

Osobnym zagadnieniem jest postać Edmunda Bączyka, młodego górnika, który zapragnął zostać pisarzem, i nie do końca jasny charakter jego relacji z Rydzewską, której Doktorantka nie przygląda się, moim zdaniem, z dostateczną uwagą, traktując jego komentarze (a także jego córki, Janiny Kolasińskiej) bez należytego dystansu, jako miarodajne źródła informacji. W lekturze jego wspomnień przydałyby się narzędzia krytycznej analizy dyskursu, które pozwoliłyby oddzielić to, co poznawczo wartościowe, od laudacyjnej retoryki i elementów legendotwórczych. Bączyk pojawił się w życiu Rydzewskiej, gdy powojenne losy zawiodły ją na Dolny Śląsk, najpierw do Sobieszowa pod Jelenią Górą (1947), a następnie do Wałbrzycha (prawdopodobnie początek 1949), gdzie rozpoczęła pracę nad epicką trylogią *Ludzie z węgla*. Nawiasem mówiąc, ów Sobieszów – o czym w doktoracie nie ma wzmianki – nie był przypadkowym wyborem, gdyż właśnie tam, w paru malowniczych miejscowościach u stóp Karkonoszy, na kilka pierwszych powojennych lat ludzie pióra znaleźli dach nad głową i aurę sprzyjającą twórczości, dzięki czemu powstało tam całkiem prężne środowisko twórcze.

W doktoracie mgr Megger-Borkowskiej uderzyła mnie wyraźna dysproporcja między uwagą i zaangażowaniem, z jakim omawiane są problemy związane z tematem kaszubskim w twórczości Rydzewskiej, a pobieżnością i powierzchownością, z jaką potraktowany został temat górniczy. Dotyczy go kikutastostronicowy rozdział czwarty (s. 79-95), w związku z którym muszę poczynić kilka uwag naznaczonych perspektywą osobistą, ale łączących się z recenzowanym doktoratem. Otóż zdarza mi się raz po raz pisywać teksty akademickie o literaturze związanej z Wałbrzychem i jego okolicami, gdzie przeżyłam pierwsze osiemnaście lat życia. Bierze się to z mojego głębokiego przekonania o niezwykłości tego miasta, jego historii i (kontrowersyjnej) urody, i zaczęło się jeszcze zanim twórczość Olgi Tokarczuk i Joanny Bator wywindowały region wałbrzyski na wysokie miejsce w hierarchii polskich małych ojczyzn literackich. Wśród tych tekstów znalazł się także artykuł pt. *Niny Rydzewskiej Ludzie z węgla (1951) i Zyty Oryszyn Ocalenie Atlantydy (2012): próba lektury palimpsestowej* wygłoszony

jako referat na konferencji „Wałbrzych i literatura” zorganizowanej w listopadzie 2013 roku przez Państwową Wyższą Szkołę Zawodową im. Angelusa Silesiusa i opublikowany następnie (2014) w pokonferencyjnym tomie pod redakcją Sylwii Bielawskiej i Wojciecha Browarnego. Mgr Megger-Borkowska nie znalazła okazji, by się do tego artykułu odwołać w swojej rozprawie, z czego trudno mi uczynić zasadniczy zarzut, bo, po pierwsze, wspomniana monografia zbiorowa zafunkcjonowała w dość wąskim obiegu akademickim, a po drugie – no cóż, każdemu takie przeoczenie może się przytrafić. Jednak gdyby go przeczytała, to zapewne nie popełniłaby błędu, jakim jest brak wyraźnego rozróżnienia między Śląskiem Górnym i Dolnym. Nie znajdziemy w rozprawie sformułowania, które w sposób dosłowny brak ten by potwierdzało, są jednak poszlaki, jak konsekwentne stosowanie toponimu „Śląsk” zamiast „Dolny Śląsk”, a także fragmenty w rodzaju: „W środowisku kaszubskim i śląskim [podkr. EK] Rydzewska nie funkcjonowała jako pisarka z regionu, występowała raczej w roli gościni...” (s. 8), czy „Pisząc o trylogii górniczej nie sposób nie osadzić tej produkcyjnej sagi w kontekście literatury na Śląsku i o Śląsku pisanej” (s. 93) – które wyraźnie nań wskazują. Wprawdzie Doktorantka zaznacza, że: „Rydzewska nie pisała portretu Ślązaka, lecz górnika, dlatego jej trylogii nie nazwiemy śląską, lecz górniczą”, lecz już za chwilę pisze o Bączyku, iż „Przeprowadziwszy się z Wałbrzycha do Szczecina górnik stał się pisarzem, z familoka [podkr. EK] przeszedł do poniemieckiej willi...” (s. 95). Jednak tzw. familoki, zarówno jako rodzaj budynków mieszkalnych, jak cała związana z nimi subkultura rodzinno-sąsiedzka, to zjawisko w poniemieckim Wałbrzychu nieznane. W tym miejscu mogłabym się rozpisać na temat specyfiki Wałbrzycha jako miasta górniczego i przemysłowego, z całą jego powojenną wielokulturowością (od reemigrantów francuskich, z których wywodził się Bączyk, po przesiedleńców ze Wschodu, za moich czasów zwanych lekceważąco, choć nie bez sympatii, „zabugolami”), którą zresztą Rydzewskiej w trzecim tomie *Ludzi z węgla* całkiem nieźle udało się uchwycić. Nie mogę sobie na to pozwolić, bo karygodnie przekroczyłabym i ramy recenzji doktorskiej, i poetykę tejże.

Wróćmy zatem do omawiania rozprawy. Od 1953 roku do śmierci w roku 1958 Nina Rydzewska mieszkała z matką oraz Edmundem Bączykiem i jego rodziną w Szczecinie i najciekawsze archiwalia zgromadzone w badanych przez Doktorantkę zasobach Książnicy Pomorskiej dotyczą tego właśnie pięciolecia, a jest to okres, rzecz można, newralgiczny dla kształtowania się powojennej Polski, obejmuje bowiem schyłek stalinizmu, następującą po nim odwilż oraz przelot październikowy. Są to m.in. materiały dokumentujące działalność Rydzewskiej jako animatorki życia literackiego i kulturalnego w Szczecinie (m.in. felietony radiowe i aktywność w ZLP), jej perypetie mieszkaniowo-

urzędowe, które mogłyby się stać tematem filmu fabularnego, problemy wydawnicze itp. W tej części pracy mgr Megger-Borkowska poczyniła wiele celnych obserwacji świadczących o tym, że ukute przez feministki, ale przecież także uniwersalne hasło „*personal is political*” przyświecało jej podczas prowadzonych badań. Stawiając tezę, iż dzięki studiowaniu zawartości archiwów literatek można uchwycić „istotną zmianę charakteru zawodu pisarza”, zauważa np.: „Polityczność relacji pisarka–wydawnictwo skutkuje napięciami w sferze prywatnej, a niedostatki finansowe utrudniają twórczą pracę. Status finansowy kobiet parających się literaturą zależy nie tylko od ich wysiłków, ale także od sytuacji życiowej. Od tego, czy miały rodzinę, stałe źródło dochodów, od roli pisarstwa w ich życiu zawodowym (czy jest głównym źródłem dochodów), a także czy mieszkały w centrum, czy na prowincji” (s. 108) – i jest to nader trafne spostrzeżenie. Bardzo ciekawe są również rozdziały dysertacji dotyczące utworów, których Rydzewskiej, mimo niekiedy wręcz rozpaczliwych starań, wydać się nie udało: powieści *Dom pod Sową*, *Pasaremos* i *Hiszpania ma kształt skóry ściągniętej z wołu*. Te dwa ostatnie tytuły stanowią interesujący przykład twórczości w tandemie pisarskim, czyli we współautorstwie z Edmundem Bączykiem, lecz o ile np. w przypadku Jerzego i Anny Kowalskich czy Heleny Boguszeńskiej i Jerzego Kornackiego można mówić o eksperymentach w miarę udanych, to próba połączenia umiejętności pisarskich Rydzewskiej z niedostatkiem tychże u Bączyka zniweczyła, jak się zdaje, wszelkie szanse na wydawniczy sukces. W tej części doktoratu trochę zabrakło mi bardziej szczegółowej analizy stylometrycznej, która pozwoliłaby dostrzec różnice między profesjonalnym i amatorskim warsztatem pisarskim, pani Megger-Borkowska skupiła się bowiem raczej na analizie fabuł obu powieści i na argumentach sformułowanych w negatywnych recenzjach wydawniczych, ale i tak rozdział ten pokazuje, z jakim pożytkiem naukowym można dziś uprawiać genetyczną krytykę tekstu.

Podsumowując, z pełnym przekonaniem mogę stwierdzić, że praca doktorska mgr Patrycji Megger-Borkowskiej stanowi oryginalne i wartościowe osiągnięcie naukowe w dyscyplinie literaturoznawstwa. Wzbogaca naszą wiedzę historycznoliteracką oraz dowodzi, iż Doktorantka bardzo dobrze opanowała zarówno tradycyjne, jak i wypracowane w ostatnich czasach narzędzia badawcze. Stawia ważne pytania o charakterze nie tylko akademicko-naukowym, ale również etycznym i egzystencjalnym. Wnoszę zatem o dopuszczenie mgr Megger-Borkowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

E. Wąsowski